SOBOTA

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

Nr 48 22 IV 1989 r. Cena 45 zł

UWAGA, MŁODZI PLASTYCY!

Podczas XIII Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, który odbędzie się tego lata w lipcu w Phenianie, stolicy Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, zostanie zorganizowany Dziecięcy Program Specjalny Festiwalu. Odbędą się na nim spotkania poświęcone Konwencji Praw Dziecka. Najmłodszych będą reprezentowały ich rysunki. Jeśli masz coś do powiedzenia w tej sprawie i lubisz malować — przedstaw zabawę, naukę, zainteresowania Twoich rówieśników z punktu widzenia warunków i możliwości, jakie najmłodszym obywatelom świata stwarzają dorośli.

Rysunki w formacie A-3 wyślij do CIMEA (Międzynarodowy Komitet Ruchów Dziecięcych i Młodzieży Dorastającej) w Budapeszcie. Adresuj tak: **CIMEA B.P. 147 1389 Budapeszt.**

Twoje rysunki muszą dotrzeć do Budapesztu (to daleko!) **do 3 maja.** Prace muszą być zapakowane i zabezpieczone przed zgnieceniem! Nie zapomnij czytelnie podać swoje imię i nazwisko oraz dokładny adres!

POŻEGNANIE ZICO

Artur Antunez Coimbra, znany sympatykom futbolu jako Zico, rozstał się z piłką. Ten znakomity zawodnik brazylijski wystąpił niedawno na boisku po raz ostatni — w meczu „Reszta Świata" — Brazylia (2 : 1). Nie strzelił wprawdzie bramki, ale w swojej dwudziestoletniej karierze zdobył ich ponad sto. Był postrachem każdej defensywy. Jego błyskotliwa technika, spokój w najgorętszych momentach i precyzyjne strzały sprawiały kłopot najlepszym zespołom. Ostatni swój mecz rozegrał Zico w Udine (Włochy), gdzie udanie występował przez dwa lata. Młodzi potrafili odwdzięczyć się Brazylijczykowi za znakomitą postawę. Po ostatnim spotkaniu 40-tysięczna widownia żegnała go długo trwającymi oklaskami.

36-letni Zico zawsze był przykładem pracowitości oraz piłkarskiej perfekcji. Dlatego wiele razy powoływano go do reprezentacji Brazylii. Jego rodacy również pamiętają o osiągnięciach Zico. Pragną więc zorganizować uroczyste pożegnanie we własnym kraju. Odbędzie się ono latem br. w klubie Flamengo, w którym Artur Antunez Coimbra także występował. W przyszłości ten znakomity zawodnik zamierza zostać menedżerem.

Fot. **archiwum**

SPORTOWE DROBIAZGI STR. 4–5

TRACY CHAPMAN

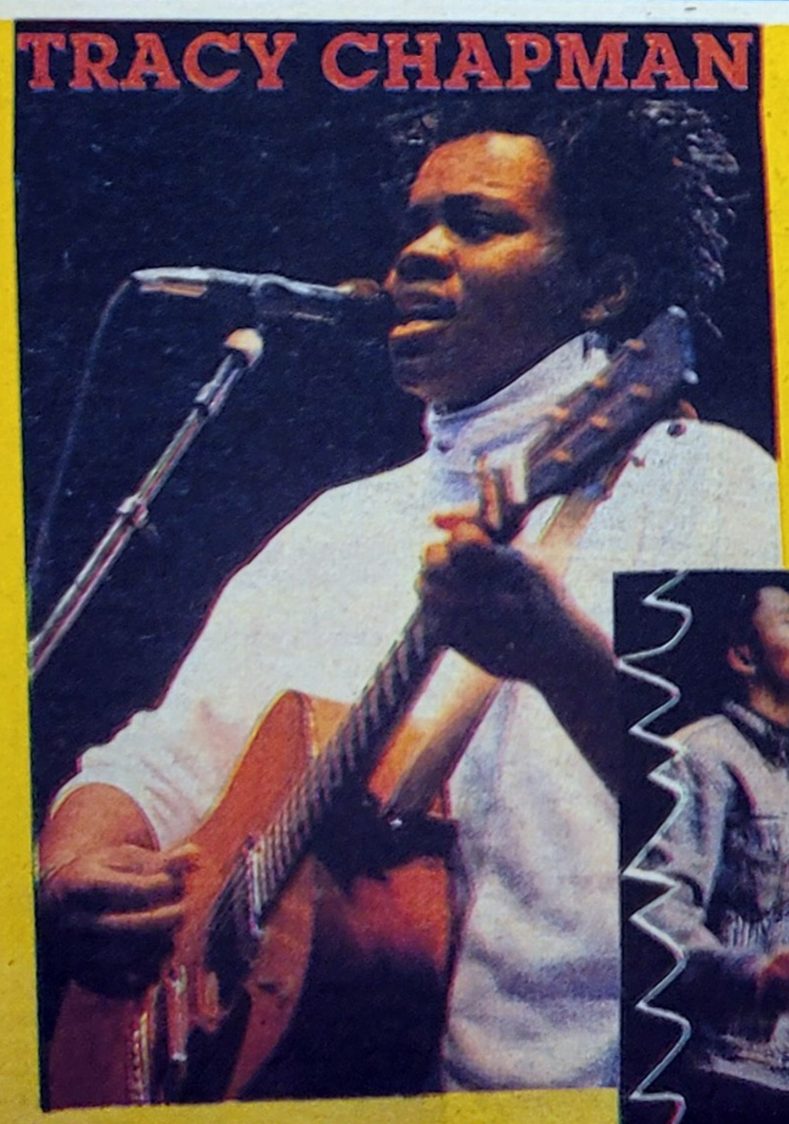

... była bohaterką roku 1988. Zdobyła wiele znaczących nagród, a wszystko za sprawą niezwykle udanego albumu „Tracy Chapman". Była podziwiana, oklaskiwana, komplementowana przez kolegów. Podobno w czasie jednego z występów słynnej trasy koncertowej, zorganizowanej przez Amnesty International pod hasłem „Human Rights Now"; gdzie wystąpiła u boku takich znakomitości jak Sting, Peter Gabriel i Bruce Springsteen, ten ostatni tak ją zapowiedział: *Myślę, że nie ma sensu, bym was dłużej nudził, wszak wszyscy czekamy na to. co będzie za chwilę.*

Oto kobieta, której jestem bezgranicznym fanem: dama, przy której jest zaszczytem dla każdego z nas występować: TRACY CHAPMAN! (razem na zdjęciu).

Tracy ma 23 lata i... na koncie ogromny sukces na progu wielkiej kariery!

ŚWIAT MUZYKI STR. 4–5

PSZCZELA WOJNA

Wielu naszych czytelników oglądało z pewnością na ekranie telewizyjnym film „Rój". Film ten oparty jest na faktach autentycznych, kolejny raz świadczących o niebezpieczeństwie wynikającym z ingerencji człowieka w prawa przyrody.

Przed kilkunastu laty w jednym z państw Ameryki Południowej dokonywano prób uszlachetnienia rodzimych pszczół, a konkretnie chodziło o to, aby dokonać krzyżówki, w której wyniku powstałaby pracowita pszczoła, bowiem miejscowe nie paliły się zbytnio do wytwarzania miodu w takich ilościach, które satysfakcjonowałyby hodowców. Sprowadzono więc różne gatunki tych owadów z różnych kontynentów między innymi bardzo miododajne ale też i bardzo agresywne z Afryki. I ... ktoś się zagapił, nie domknął pojemnika z afrykankami, a one pofrunęły na wolność. Bardzo szybko skrzyżowały się z miejscowymi, łagodnymi leniuchami i zaczęły się mnożyć w szalonym tempie. Niestety, wydały pokolenia złośliwych, agresywnych morderców. Owady te zdobywają coraz nowe tereny, a po drodze atakują wszystko co żywe. Mają już na swoim koncie dziesiątki ludzkich i zwierzęcych istnień. Stanowią kolejną plagę.

W laboratoriach naukowych w Tenessee na zamówienie Ministerstwa Zdrowia USA skonstruowano miniaturowe elektroniczne urządzenie, mające za zadanie informowanie o ruchu miododajnych morderców. Posiada ono mikroskopijnie cienką słoneczną baterię i aparacik nadawczy wykorzystujący działanie promieni podczerwonych. Do grzbietów kilku czy też kilkudziesięciu owadów przytwierdzi się te urządzenia (patrz foto), a te, gdy noszące je pszczoły przyłączą się do roju, dadzą znać o zbliżającym się niebezpieczeństwie. Będzie to przede wszystkim informacją dla entomologów, gdzie i kiedy należy interweniować. Wydaje się jednak na podstawie dotychczasowych obserwacji, że za lat kilkanaście jedynie Alaska ze względu na swój surowy klimat oprze się tej skrzydlatej inwazji. Chyba że... dobierze się do skóry agresywnych owadów paskudny kleszcz varroza, od kilku lat dziesiątkujący pszczoły europejskie. **(wm)**

Fot. **archiwum**

Szukasz Przyjaciół? Napisz do nas.
Młodzieżowa
Agencja Korespondencyjna
Gdańsk 5, skrytka 112
G-11

BANK ADRESÓW

- **Jesteś zdrów, życzliwy — chcesz pomóc niepełnosprawnym?**
- **Jesteś chory, cierpisz, czekasz na przyjaźń?**
- **Pragniesz mieć kogoś bliskiego?**
- **Napisz!**

● Choruję na padaczkę. Mam 15 lat, chodzę do normalnej szkoły. Jest mi bardzo smutno, że nie mam przyjaciela na dobre i na złe. Na dodatek kuleję na prawą nogę. Jak zaczną mnie przezywać w szkole, to chciałabym pod ziemię się zapaść. Jest mi jeszcze bardziej przykro, gdy widzę przez okno, jak moje koleżanki grają i bawią się, a ja nie mogę tak jak one. Bo każdy się ode mnie odwraca mówiąc: Padacznica wyszła na dwór. Wtedy biegnę do domu, zamykam się w czterech ścianach i rozpaczam. Może ktoś z czytelników „Świata Młodych" odezwie się i napisze. Jest to moje marzenie korespondować z kimś, błagam, napiszcie. Piszcie i niepełnosprawni, pokrzywdzeni przez los, będziemy się nawzajem gorąco wspierać.

Edyta (adres znany redakcji)

● Mam 14 lat. Interesuję się biologią. Zbieram znaczki i opakowania po czekoladach. Jestem b.dobrą uczennicą. Nie mam żadnej prawdziwej koleżanki ani przyjaciółki. Choruję na serce. Pragnę poznać koleżankę albo przyjaciela. Czekam na listy. Na każdy list odpowiem, jeżeli do listu dołączona będzie zaadresowana kopertą ze znaczkiem. **Dorota Pawlikowska, ul. Stroma 4 m. 6, 87-100 Toruń.**

● Mam 15 lat. Mam kłopoty z nawiązaniem z kimkolwiek znajomości, wszyscy mnie odtrącają od siebie, gdyż mam wadę lewego oka od urodzenia (czekam na miejsce w szpitalu, ponieważ będę miała operację na to oko). Chciałabym za waszym pośrednictwem poznać koleżanki lub kolegów. Interesuję się dobrą muzyką, tańcem, uwielbiam spacery w słoneczne dni, a także lubię czytać kryminalne książki. Obiecuję odpisać na każdy list (mile widziane fotografie). Oto mój adres: **Monika Tomczyk, ul. Limanowskiego 17, 95-015 Głowno.**

● Mam 17 lat i od dłuższego czasu czytam dokładnie „Bank Adresów". Jestem dość nieśmiały i dlatego trudno mi jest nawiązać kontakt z drugą osobą. Za rok wyjeżdżam na stałe do RFN-u i chciałbym tu w Polsce poznać wielu przyjaciół. Wiem co to samotność, bo sam często siedzę w domu i nie wiem co robić. Dużo czytam i chciałbym — poznać przyjaciół, z którymi mógłbym korespondować po wyjeździe. Tam w Düsseldorfie nie będę miał nikogo, a poza tym dodatkową barierą będzie moja nieznajomość języka. Teraz chciałbym zapewnić wszystkich, którzy do mnie napiszą, że otrzymają odpowiedź, a już na pewno jeśli zechce napisać do mnie osoba niepełnosprawna lub z domu dziecka. Odpiszę na każdy list, nawet jeśli przyjdzie ich bardzo wiele, gdyż każdy sprawi mi dużo radości. Chciałbym wszystkich zapewnić, że odpiszę, ponieważ sam napisałem dwa listy do osób, które deklarowały na łamach „Świata Młodych", że odpiszą na każdy list, a nie uczyniły tego. Piszcie do mnie, a nie zawiedziecie się! **Rafał Olszak, ul. Żwirki 29c/24, 63-400 Ostrów Wlkp. woj. kaliskie.**

● Zawsze czytam „Bank Adresów" i uważam, że to świetna rzecz! Postanowiłam więc pomóc osobom niepełnosprawnym. Napisałam najpierw do jednej osoby. Czekałam jeden miesiąc, drugi i nic. Napisałam do dwóch następnych osób, lecz to też nie przyniosło rezultatu. Zastanawiam się tylko, po co osoby niepełnosprawne zapewniają, że na pewno wszystkim odpiszą. Prosiłabym o wydrukowanie mojego listu, ku przestrodze innym wrażliwym na krzywdę ludzką!

Z góry dziękuję **Ewa**

● Chciałabym poznać ludzi pokrzywdzonych przez los, odrzuconych przez innych, ludzi samotnych, zagubionych. Byłabym szczerze zadowolona, gdyby napisały do mnie osoby z domów dziecka. Piszcie do mnie bez względu na płeć. Obudźcie się! Pragnę z całego serca pomóc wszystkim, którzy pomocy oczekują. Mam 14 lat, chodzę do VII klasy. Interesuje mnie biologia, uwielbiam muzykę. Zapewniam, że odpiszę na każdy list. Piszcie. Nie zwlekajcie! Mój adres: **Katarzyna Zdunek, ul. Kaliska 32a, 07-130 Łochów, woj. siedleckie.**

● Mam skończone 12 lat i jedno wielkie pragnienie: nieść pomoc młodzieży niepełnosprawnej i z domów dziecka. Moim hobby jest biologia i historia starożytnego Rzymu i Grecji. Kocham pływanie, tenis ziemny, długie spacery. Chciałabym, żeby nadeszło dużo listów z całej Polski. Jeżeli nadejdzie ich za dużo, jak na moje możliwości, to resztę rozdam moim koleżankom i kolegom, którzy też lubią nieść radość innym. Cześć! **Beata Chmura, ul. M. Konopnickiej 6, 37-200 Przeworsk, woj. przemyskie.**

● Mam 13 lat. Interesuję się biologią. Już od dziecka pragnę zostać pielęgniarką i nieść pomoc innym. Lubię też czytać książki. Chciałabym nawiązać kontakt z osobami niepełnosprawnymi, młodzieżą z domu dziecka i osobami samotnymi, nieszczęśliwymi i opuszczonymi. Błagam, piszcie do mnie. Zwierzajcie się ze swoich kłopotów i trosk. Zapewniam dyskrecję! Spróbujemy je rozwiązać razem. Jeżeli to możliwe przyślijcie znaczek pocztowy, a jeżeli nie, to i tak odpiszę. Obiecuję, że odpiszę na każdy list! **Bernadeta Wawrzyczek, ul. J. Matejki 44, 43-417 Kaczysz, woj. katowickie.**

● Chciałabym, by pisały do mnie osoby niepełnosprawne, z domów dziecka i te, które są samotne i potrzebują przyjaźni i wsparcia. Interesuje mnie biologia. Mój wymarzony sport to gimnastyka. Jestem filatelistką i zbieram pocztówki. Uwielbiam Sandrę. Odpiszę na każdy list!!! **Agnieszka Stefańska, ul. Ciosnowska 60, 95-100 Zgierz.** PS. Proszę o dołączenie zaadresowanej koperty ze znaczkiem.

● Z całego serca postanowiłam nawiązać kontakt z osobami pokrzywdzonymi przez los. Mam 13 lat chodzę do VII klasy. Lubię muzykę (chodzę trzy lata do ogniska muzycznego), cenię szczerość. Proszę, piszcie do mnie o swoich kłopotach i zmartwieniach. Oto mój adres: **Paulina Jabłońska, ul. Daleka 6 m. 33, 02-020 Warszawa.** Odpiszę na każdy list. Obiecuję!

Fot. **Marek Szymański**

MIĘDZYNARODOWY KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Mam 12 lat, uczę się w Wilnie w polskiej szkole. Interesuję się muzyką i sportem. Zbieram widokówki, pocztówki, plakaty, nalepki, kalkomanie. Mogę korespondować w języku polskim, rosyjskim i trochę niemieckim. Bardzo liczę na to, że ktoś napisze do mnie: **Krystyna Romańczyk, LSRR-ZSRR, Wilno, ul. Jewu 4 m. 2;** ● Jestem osiemnastolatkiem mieszkającym w RFN. Moim największym hobby jest muzyka disco. Jestem disc-jokeyem. Jestem również zawodnikiem drużyny piłkarskiej Klubu „SV Herschfeld". Bardzo pragnąłbym nawiązać kontakt z młodzieżą z Polski. Listy mogę pisać w języku polskim i rosyjskim. Proszę o zdjęcia. Mój adres: **Roman Golasch Waldweg 14, 8740 Bad Neustadt, Saale, RFN;** ● Mam 16 lat i mieszkam w Grecji. Jest to piękny kraj, mieszkają tu wspaniali ludzie, ale ja nie mam nikogo, z kim mógłbym porozmawiać. Bardzo chciałbym poznać miłą dziewczynę, która tak jak ja interesowałaby się muzyką disco i heavy — metalem. Moimi ulubionymi wykonawcami są: Scorpions, Iron Maiden, Samantha Fox, Sandra, Sabrina, Madonna, Pet Shop Boys, George Michael. Poza tym lubię sport i dobry film. Mój adres: **Tomasz Jaworski, 10009 Omonia, Poste Restante, Athens, Greece;** ● Mam 14 lat. Trzy lata temu wyjechałam z rodzicami z Polski do Danii. Chociaż od wyjazdu z kraju minęło już tyle czasu, ja jednak stale wspominam swój kraj. Miałam tam wielu przyjaciół. Tutaj życie nie jest takie proste i wspaniałe, jak niektórzy przypuszczają. Mnie szczególnie na początku było bardzo ciężko, zwłaszcza w szkole. Moi duńscy rówieśnicy odsuwali się ode mnie. Nie znałam języka, więc trudno mi było porozumieć się z nimi. Często w szkole płakałam i marzyłam o powrocie do kraju. Poza tym wyładowywano na mnie złość za moich rodaków, którzy niestety nie reprezentowali godnie swojego kraju za granicą. Chciałabym utrzymać kontakt z moimi rówieśnikami z kraju, dlatego proszę o zamieszczenie mojego adresu w „ŚM". Podaję swój adres: **Joanna Zubrzyńska, Sonderhedevej 52 A, 7884 Fur, Dania;** ● Mam 15 lat. Mieszkam w Związku Radzieckim, ale za swoją ojczyznę uważam Litwę. Potrafię pisać po polsku, lecz bardzo słabo. Robię dużo błędów stylistycznych i gramatycznych, ale jeżeli ktoś napisze do mnie po polsku, to wszystko zrozumiem. Postaram się również odpisywać w języku polskim. Czekam na listy: **Algridas Kubartos, 233000 LSRR-ZSRR, Kaunas, ul. P. Warkalio 1 kw. 10;** ● Jestem czternastolatką i bardzo chciałabym nawiązać korespondencję z kolegami i koleżankami z Polski. Interesuję się sportem, literaturą i muzyką młodzieżową. Piszę w języku niemieckim i rosyjskim: **Annett Süre, Marktstr. 5, Schraplau 4242, NRD;** ● Mam 15 lat i chciałabym korespondować z moimi rówieśnikami z Polski. Postaram się odpisać w języku polskim, może będzie to trochę koślawe, ale zawsze łatwiej będzie się nam porozumieć. Znam język polski, ponieważ urodziłam się w Polsce. Dlatego szczególnie zależy mi na nawiązaniu znajomości z Polakami: **Wioletta Kościńska, Police, Nad. Met., Nadrażni 365, okr. Nachod 549-54, ČSSR;**
● Mam 22 lata i jestem studentem uniwersytetu. Bardzo zależy mi na nawiązaniu znajomości z chłopakami i dziewczynami z Polski, ponieważ chciałbym korespondować z młodzieżą z całego świata. Bardzo lubię słuchać muzyki modernistycznej, a moim ulubionym sportem jest karate. Mój adres: **Mehtougui Rachid, 6. Cite Moulay Sidi Said, Bloc A.Ain Temouchent, 46000, Algieria.**

Zamieszczamy list Rachida, chociaż jest o parę lat starszy od naszych czytelników. Wydaje nam się, że korespondencja z nim będzie wielką frajdą dla starszego rodzeństwa. Nieczęsto bowiem otrzymujemy list z tak egzotycznego dla nas kraju, jakim jest Algieria.

(Red)

Zaprosili nas...

● Fundacja Sztuki Dziecka, zespół Ognisk Wychowawczych w Warszawie do Galerii „Stara Prochownia" na wystawę prac dzieci i młodzieży z pracowni „OSWLW — Podzamcze" Młodzieżowego Domu Kultury w Toruniu.

● Rada Środowiskowego Kręgu Instruktorskiego „SKAUT" im. Olave i Roberta Baden-Powell Hufiec Tarnobrzeg na otwarcie wystawy „World Scouting" 1989 r.

..... **Dziękujemy**

REDAKCYJNA POCZTA

Uśmiech za uśmiech

Kochana „Redakcyjna Poczto", uczęszczamy do Szkoły Podstawowej nr 8 w Chełmie. Jesteśmy dwiema przyjaciółkami. Mamy kompletnego bzika na punkcie kawałów i dowcipów. Śmiejemy się dosłownie bez powodu. Nasza przyjaźń trwa już bardzo, bardzo długo i nie wiemy, czy kiedyś będziemy miały zamiar ją zerwać.

Ludzie! Nie martwcie się, że nie macie osoby bliskiej sercu. Na Waszej drodze na pewno znajdzie się niejeden człowiek, który zechce Was poznać. My napotykałyśmy wiele przeszkód i trudności, które razem pokonywałyśmy z niemałymi trudnościami. Zawsze kwitowałyśmy to uśmiechem. A więc i Wy bądźcie weseli, uśmiechnięci i oddawajcie „uśmiech za uśmiech", tak jak my to robimy. To daje wspaniałe rezultaty. A więc wszyscy smutni i zagniewani na cały świat: Nosy i uszy do góry!

„Pśypśułki" z Chełma

Klasa sobków i materialistów

Piszę, gdyż chciałam opowiedzieć o mojej klasie VIIa. Otóż jest to bardzo niezgrana klasa. Dominują w niej materialiści, ale nie brakuje też i „sobków", którzy myślą tylko o sobie. Jestem dobrą uczennicą, ale zdarza mi się czegoś nie wiedzieć. Wtedy pytam się kolegów i słyszę takie odpowiedzi: „Mam inne sprawy na głowie", albo „Było się nauczyć, ja ci nie powiem" itd.

Bardzo trudno żyć w takiej klasie, gdzie liczy się tylko na siebie, a inni wręcz „święcą pieniądze". Liczy się ten, kto jest lepiej ubrany i ma wideo. Próbowałam zmienić trochę tę klasę. Pożyczałam wszystko co miałam, wtedy byłam lubiana, ale kiedy chciałam, aby np. Elka pomogła mi w matematyce, od razu wszyscy odsunęli się ode mnie. Co mam teraz robić? Nie chcę się „podlizywać" innym, ale chcę, żeby nasza klasa była zgrana. A więc napiszcie, co o tym sądzicie! Poradźcie mi!

Ewka

Mój ideał

Hej! Mam 15 lat i chciałabym oznajmić całemu światu, że jestem najszczęśliwszą dziewczyną pod słońcem. Mam wspaniałego chłopaka, którego okropnie kocham. Jest ode mnie o rok młodszy, ale tym się zupełnie nie przejmuję. Uważam, że liczy się miłość, a nie wiek.

A teraz opiszę trochę mój ideał. Jest grzeczny, pomaga mi, gdy trzeba, i otacza opieką. Może to trochę śmieszne, bo przecież jest ode mnie młodszy, ale tak naprawdę jest. Umie się zachować, ma dobre maniery, jest bardzo rozmowny — umie poprowadzić rozmowę, pożartować, ale i być poważnym. Ma wspaniałe poczucie humoru, zupełnie jak ja. Ale... nie pomyślcie sobie, że to taki ideał bez wad. Nierzadko sprzeczamy się, lecz tylko o drobnostki.

Nie myślcie sobie także, że to jakiś laluś. Napiszę szczerze, że gdy przyszedł do naszej szkoły, szalały za nim i nawet do tej pory szaleją prawie wszystkie dziewczyny...

Szczęściara

OD REDAKCJI: Życzyliście nam z okazji Wielkanocy mokrego śmigusa, wielkiego jajka w koszyku, bogatego zająca i mile spędzonego czasu. Dziękujemy! Podziękowanie dla wszystkich składamy na ręcę Justyny Karolczak z Poznania, Doroty Kunc z Tarnowa, Korelli z Jastrzębia-Zdroju, Moniki Szpigiel z Tych, Renaty Galos z Głogoczowa.

(bs)

Zanim zostanie podpisana

KONWENCJA PRAW DZIECKA

Przed trzydziestu laty, w listopadzie 1959 roku, Zgromadzenie Ogólne ONZ uchwaliło Deklarację Praw Dziecka. Precyzuje ona szczegółowo 10 zasad praw dziecka, z których wynika, że **ludzkość powinna dać dzieciom to co ma najlepszego.** Deklaracja apeluje do rodziców i opiekunów, do stowarzyszeń i rządów krajów, aby uznały i wprowadzały w życie owe 10 zasad. Brzmią one pięknie.

(...) *Dla harmonijnego rozwoju swej osobowości dziecko potrzebuje miłości i zrozumienia. W miarę możliwości powinno ono rosnąć pod ochroną i odpowiedzialnością rodziców, a w każdym razie w atmosferze życzliwości oraz bezpieczeństwa moralnego i materialnego. Dziecko powinno mieć zawsze pierwszeństwo do ochrony i pomocy. Dziecko należy chronić przed wszelkiego rodzaju zaniedbaniem, okrucieństwem i wyzyskiem. Nie powinno być przedmiotem handlu w żadnej formie. Dziecka nie wolno przyjmować do pracy zarobkowej przed osiągnięciem odpowiedniego, minimalnego wieku. Dziecka nie wolno w żadnym wypadku zmuszać ani upoważniać do wykonywania jakiegokolwiek zawodu lub pełnienia czynności, które wpływałyby szkodliwie na jego zdrowie lub wychowanie, albo hamowały jego rozwój fizyczny, umysłowy lub moralny.* (...)

A jak wygląda życie?

Wiadomo, że dzieciom w różnych częściach świata dzieje się krzywda. Zamiast szczęśliwego dzieciństwa, do którego mają prawo bez względu na pochodzenie społeczne, majątek ich rodziców, rasę czy kolor skóry, są skazane na los nieraz wręcz tragiczny. Co pewien czas gazety donoszą o przypadkach znęcania się nad bezbronnymi istotami, o wciąganiu ich w wojny toczone przez dorosłych, w intrygi, w których bywają przedmiotem przetargu między skłóconymi rodzicami.

Ostatnio, gdy wiele polskich rodzin oglądało brazylijski serial pt. ,,W kamiennym kręgu'' tygodnik ,,Forum'' (publikujący tłumaczenia z prasy światowej) zamieścił artykuł poświęcony sytuacji dziecka właśnie w tym kraju. Otóż los dzieci z najuboższych kręgów jest w Brazylii wprost tragiczny! 26 milionów żyje po prostu na ulicy, a 2,5 miliona to dzieci całkowicie porzucone! Mimo iż działa tam Narodowa Fundacja Opieki nad Małoletnimi problem najmłodszych obywateli tego olbrzymiego kraju jest bardzo zaniedbany. Dzieci są wyzyskiwane w najrozmaitszy sposób. Małych bezdomnych złodziejaszków szantażują nawet nieuczciwi stróże prawa — policjanci. Małych włóczęgów po prostu zabijają uważając to za najlepszy sposób zaprowadzenia ,,porządku''...

Deklaracja Praw Dziecka nie jest więc przestrzegana. Organizacje działające na rzecz dzieci (jak na przykład UNICEF, który za swoje prace otrzymał w 1965 roku Pokojową Nagrodę Nobla) są kroplą w morzu potrzeb.

Aby państwa przestrzegały Deklaracji Praw Dziecka, musi zostać podpisana Konwencja Praw Dziecka. Jak się przewiduje, nastąpi to podczas jesiennej 44 sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych. Będzie to wielostronny traktat międzynarodowy. Państwa, które podpiszą Konwencję, tym samym zobowiążą się przestrzegać zasad Deklaracji uchwalonej przed trzydziestu laty. Warto wiedzieć, że Polska była jednym z inicjatorów Deklaracji Praw Dziecka.

ANNA GRZYBOWIECKA

UL I PASIEKA PEŁNE... HARCERZY

— ,,Pasieka'' zgłoś się! ,,Pasieka'' zgłoś się! Tu ,,Ul''. Jak mnie słyszysz?! Odbiór.

— Ja ,,Pasieka''. Słyszę cię dobrze. Odbiór.

Szkoła Podstawowa nr 61 na Ochocie w Warszawie rozbrzmiewała takimi właśnie osobliwymi dialogami. Przy radiostacjach siedzieli jednak nie bohaterowie serialu ,,07 zgłoś się...'', lecz harcerze z województwa stołecznego. Posługując się identycznym sprzętem jak nieustraszony por. Borewicz, zmagali się oni o puchar szefa Inspektoratu Stołecznej Obrony Cywilnej podczas X Harcerskich Zawodów Łączności Radiowej. Konkurencja była dość duża, ponieważ do zawodów przystąpiło aż 16 czteroosobowych zespołów. Sędziowie z Wojskowego Kręgu Instruktorskiego z Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Łączności w Zegrzu punktowali zarówno czas nadawania meldunku, jak i prawidłowość zapisu radiogramu.

W ,,radiowych szrankach'' zwyciężyła ekipa Państwowegb Domu Młodzieży w Warszawie w składzie: Ryszard Stykowski, Artur Nowosielski, Grzegorz Sikorski, Marcin Kurkowski.

Drugie miejsce zajął zespół Drużyny Harcerskiej im. Janusza Kusocińskiego z Dziekanowa Polskiego, w skład którego wchodziły same dziewczyny!

Trzecie miejsce przypadło zespołowi 457 Tarczyńskiej Drużyny Harcerskiej, która niemal od początku regularnie startuje w zawodach i zawsze utrzymuje się w czołówce.

Program zawodów wzbogacony został o zwiedzanie jednego z ośrodków szkolenia Obrony Cywilnej. Instytucja ta już od kilku lat patronuje imprezie i jest, obok Komendy Chorągwi Stołecznej ZHP, jego głównym organizatorem.

Niewątpliwą atrakcją dla zawodników był także... milicyjny radiowóz, który można było dokładnie obejrzeć, a nawet wsiąść do środka. Radiowóz wyposażony był w nowoczesne urządzenie zwane ,,trafipaxem'', które wykonując zdjęcie jadącego samochodu potrafi dokładnie określić jego prędkość. Nie zabrakło także popularnego ,,radaru'' — postrachu kierowców. Całe szczęście, że podczas zawodów służył on jedynie do określenia możliwości sprinterskich niektórych harcerzy. **(jz)**

Fot. **Jacek Łopuszyński**

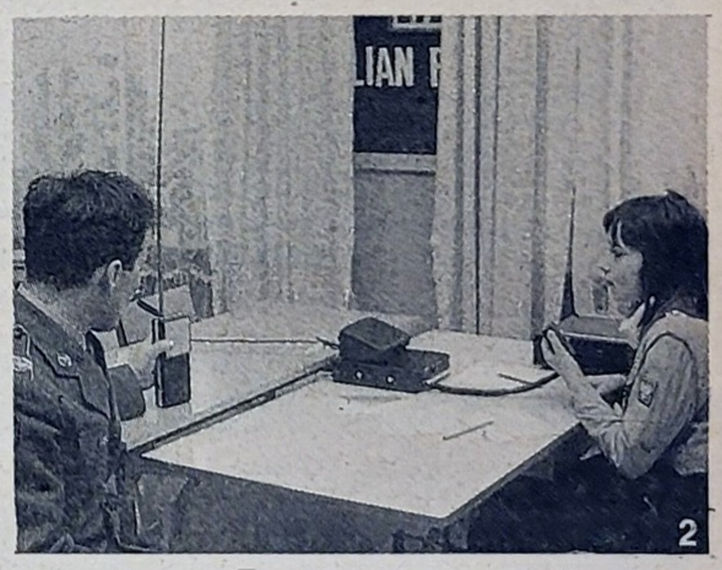

Na zdjęciach:

1. Dużym zainteresowaniem uczestników zawodów cieszył się ,,radar'' — postrach kierowców

2. Jedna z zawodniczek zespołu 457 Tarczyńskiej Drużyny Harcerskiej nawiązuje łączność z ,,Pasieką''

3. Można było nawet wsiąść do radiowozu i obejrzeć sobie z bliska ,,trafipax''

ŁOŚ NA URODZINY

O swoich spotkaniach z grubym zwierzem opowiada JOANNA WIERZBICKA, reżyser filmów przyrodniczych.

Moje spotkania z łosiami zaczęły się od pewnego marzenia... Wcale zresztą nie związanego z tymi, czy też jakimikolwiek innymi, zwierzętami. I — przez długi czas nie spełnionego. Tym marzeniem było: znaleźć się na bagnie Kuwasy pod Rajgrodem. Był rok 1953. Prasa rozpisywała się wtedy o tym bagnie, które zaczęto właśnie meliorować i przekształcać w łąki. Wychwalano ten fakt pod niebiosa. A mnie zamarzyło się, by znaleźć się na jeszcze dzikim bagnie, podziwiać jego przyrodę, napawać się swoistą egzotyką... Już sama nazwa: Rajgród brzmiała dla mnie nieledwie jak... Rio de Janeiro! Chciałam namówić kogoś na wspólną wyprawę do tej krainy, o której wówczas pisano, że można tam spotkać błędne ogniki i usłyszeć płacz ,,Sosunów na pajęczych nogach'', czyli duchów dzieci, które umarły niechciane... Ale nikogo nie zdołałam na tę wyprawę namówić. Wszyscy pukali się w czoło: po co tam jechać, przecież jest Zakopane i Sopot.

W tej krainie znalazłam się więc dopiero po dziesięciu latach, jako realizator telewizyjnego programu turystycznego ,,Tramp''. Pojechałam z ekipą, by na Czerwonym Bagnie , sąsiadującym z osuszonymi już Kuwasami, nakręcić film. Wówczas były to bardzo dzikie ziemie; nie istniała jeszcze szosa do Woźnej Wsi, którą dziś bez trudu w te strony się dojeżdża, ani przejezdna dla samochodów droga do wsi Kuligi nad Jegrznią, zagubionej wśród bagien. Z nadleśnictwa Tamie otrzymaliśmy furkę i w gęstniejącym mroku, zdrowo już przemarznięci (był październik), minęliśmy mostek na Jegrzni, zagłębiając się w dziewicze, mało komu znane tereny. Zamieszkaliśmy na strychu w leśniczówce Choszczewo. Leśniczym był wówczas, dziś już nieżyjący, p. Bolesław Kowalewski. On miał nam dopomóc osiągnąć

CEL WYPRAWY: SFILMOWAĆ ŁOSIE!

Rozpoczynała się wtedy restytucja tych zwierząt w naszym kraju, jeszcze nie było ich wiele. Przez dwa tygodnie od świtu do nocy krążyliśmy po lasach, moczarach i wydmach, ale widzieliśmy tylko lisa i koziołka sarny. Owszem, były tropy łosi nad sadzawką na Orlim Grądzie. Były też wspaniałe opowieści p. Kowalewskiego, m.in. właśnie o łosiach. Tak powstał inny film — ,,o łosiu bez łosia'', a faktycznie — o p. Kowalewskim. I choć nie było na tym filmie zwierzęcia — dostał później I nagrodę w konkursie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i Ligi Ochrony Przyrody. To mnie zmobilizowało, by dalej zajmować się łosiami.

Tymczasem zwierząt tych przybywało. I bodaj w 1972 roku pojechałam wraz z operatorem Ryszardem Czerwińskim realizować film pt. ,,W krainie łosi''. Okoliczności nam sprzyjały. Wtedy nie polowano jeszcze na łosie tak często jak dziś. Nie były więc przepłoszone. Gdy jechało się furą, nie uciekały. Dało się je podejść z kamerą.

W kwietniu rozbiliśmy więc biwak na Wysokim Grądzie, na pn.-wschód od Goniądza. Mieliśmy tam zarazem filmować cietrzewie, co wymaga zaczajenia się przed wschodem słońca. Nastawiałam swój ,,wewnętrzny budzik'' na drugą w nocy. Budziłam się, lało, więc ,,nastawiałam budzik'' na szóstą — o tej porze trzeba wstawać na łosie. Ale i o szóstej lało. Tak przez dwa tygodnie. Aż wreszcie błysnęło słońce i w tym krótkim jego przebłysku zdołaliśmy sfilmować rozdzielające się już zimowe stado. Ciężarna klempa odganiała od siebie dwa dorosłe byki i łoszaka — zapewne swe zeszłoroczne potomstwo. Później ,,upolowaliśmy'' inną klempę z kilkudniowym łoszakiem, a w czerwcu, nad bajorkiem w rejonie Wysokiego Grądu mieliśmy okazję przekonać się, jak te zwierzęta potrafią się bawić. Przed wieczorem do bajorka przyszła klempa z dwójką małych. Starszy z nich był piastunem młodszego. Gdy matka piła i żerowała, ten starszy bawił się z młodszym bratem. Nurzał go w bajorku, wzbijając fontanny wody i ganiał się z nim w kółko. Niezwykły to był widok. Ale prawdziwe

ŁOSIOWE PRZYGODY BYŁY DOPIERO PRZED NAMI

Jesienią przyjechaliśmy filmować gody łosi — tzw. bukowisko. Cóż to były za czasy! Wśród łosi — jeszcze nie przetrzebionych i nie przepłoszonych — mogliśmy dosłownie wybierać. ,,Ten byk ma zbyt kiepskie poroże''. ,,To pospolity badylarz''.* ,,Ta klempa kulawa i niesympatyczna''. Nie zawsze można sobie w filmie przyrodniczym tak wybierać ,,obsadę aktorską''. No i te plenery... Z daleka bagienne gaje brzozowe w rozedrganym powietrzu południa wyglądały jak złote obłoki pełznące nad przestrzenią turzycowisk... Na tle czystego błękitnego nieba czerwieniały paciorki kaliny. Cietrzewie tokowały jak na wiosnę, z głośnym klangorem przeciągały klucze żurawi. Filmowaliśmy łosiowe pary chodzące wśród złocistych traw. Ale marzył nam się wspaniały byk-łopatacz.

Pewnego dnia, tknięta jakimś przeczuciem, rzekłam do mego operatora: ,,Rysiek, dziś są twoje urodziny! I zobaczysz, zrobimy tego łopatacza''.

Czy w to wierzyłam? Tak! Ryszard też uwierzył. Pojechaliśmy w najdzikszy zakątek bagien. Rysiek, pomny mych życzeń, bez wahania założył świeżą kasetę do kamery. Ledwo się z tym uporał, zza kępy krzewów, jak na zawołanie, wyłonił się — a jakże: wspaniały łopatacz. Dłuższą chwi-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

...miałby 53 lata, urodził się bowiem 23 kwietnia 1936 roku w miejscowości Wink (Texas). Polubił piosenki w stylu Country and Western i one właśnie dominowały w jego młodzieńczym repertuarze. Potem zresztą też do nich często i chętnie wracał. Odkrył Orbisona — Norman Petty, producent Buddy Holly'ego, postawił na niego Sam Phillips z firmy fonograficznej Sun. Pierwsze solowe nagrania, dokonane w roku 1956, nie przyniosły Royowi powodzenia jako wykonawcy. Spróbował szczęścia jako kompozytor. I udało się: piosenka ,,Claudette'' stała się przebojem duetu Everly Brothers. Ale Orbison nie chciał rezygnować ze śpiewania. I... miał rację. Wreszcie i do niego uśmiechnęło się szczęście. Piosenka ,,Only the Lonly'', nagrana w roku 1960 zdobyła popularność, potem następne ,,Runnin Scared'' ,,In Drems'', ,,It's Over'', ,,Candy Man'', ,,Drem Baby'', ,,Blue Bayou''. U nas największym wzięciem cieszył się hit ,,Oh! Pretty Woman''.

Orbison znakomicie śpiewał piosenki utrzymane w wolnym tempie, nastrojowe, rzec by można — sentymentalne. Jego charakterystyczny, ciepły głos... otwierał serca wielu nastolatek. Trudno było sobie wprost wyobrazić prywatkę bez... Roya Orbisona. Podobał się małolatom, podobał się i... wykonawcom działającym w latach sześćdziesiątych. Przyznali się do niego sami Beatlesi!

Śmierć Orbisona spowodowała wzrost zainteresowania jego życiem i twórczością. Przypominane piosenki potwierdzają opinię o wykonawcy ,,potrzebnym ludzkim sercom''.

YOU GOT IT

Everytime I look
Into your lovely eyes
I see a love that money
Just can't buy

One look from you
I drift away
I pray that you
Are here to stay

Chorus:
Anything you want
You got it
Anything you need
You got it
Anything at all
You got it
Baby

Everytime I hold you
I begin to understand
Everything about you
Tells me I'm your man

I live my life
To be with you
No one can do
The things you do

I'm glad to give
My love to you
I know you feel
The way I do

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Walka z dopingiem trwa

Władze Światowej Federacji Podnoszenia Ciężarów (IWF) wciąż poszukują nowych i skutecznych metod walki z niedozwolonym dopingiem. Niedawno zostały zatwierdzone kary, które nałożono na zawodników-koksiarzy zdemaskowanych podczas seulskich igrzysk olimpijskich. IWF postanowiła, że będzie można dokonywać niezapowiedzianych kontroli antydopingowych w dowolnych krajach i w dowolnym czasie. Specjalna komisja może więc udać się do każdego kraju i przebadać wybranych przez siebie ciężarowców. Możliwe, że ten sposób kontroli zlikwiduje wreszcie plagę sztucznego podnoszenia wydolności atletów, która ogarnęła niektóre ciężarowe środowiska.

IWF dokonała też korekt regulaminowych w ustanawianiu nowych rekordów świata. Obecnie można je poprawiać tylko o 2,5 kg. W najbliższej przyszłości zrezygnuje się też z tzw. czwartej próby dla poprawienia dotychczasowego rekordu. Postanowiono również, że różnica ciężaru sztangi między pierwszym i drugim podejściem może wynosić 2,5 kg. Dotąd obowiązywało minimum 5 kg.

Nowa konkurencja dla pań?

Panie od lat grają w piłkę nożną (mają nawet swoje mistrzostwa świata), biegają maratony, uprawiają boks... Ostatnio startują również w typowo męskiej konkurencji lekkoatletycznej — skoku o tyczce. Niedawno, podczas halowych zawodów w Doniecku, rozegrano (po raz pierwszy w ZSRR) konkurs ,,tyczkarek''. Zwyciężyła 17-letnia Natalia Pietrowa, która pokonała wysokość 240 cm. Natalia jest córką trenera, który opiekuje się Siergiejem Bubką. Jak widać, jeszcze raz potwierdza się porzekadło o jabłku i jabłoni. Jej rezultat, w porównaniu z wynikami mężczyzn, nie wydaje się zbyt znaczący. Ale Natalia dopiero rozpoczęła treningi i twierdzi, że niebawem skakać będzie jeszcze wyżej. Młoda zawodniczka uważa, że ,,tyczka'' jest wspaniałą konkurencją dla pań i szkoda, że tak mało jest dla nich oficjalnych zawodów. Przy większej popularności damskich konkursów skoków o tyczce wyniki będą znacznie lepsze. Natalia Pietrowa ma nadzieję, że międzynarodowe władze lekkiej atletyki nie będą się upierały i zalegalizują nową konkurencję dla kobiet. Trenuje więc wytrwale i namawia swoje koleżanki do udziału w tych dość skomplikowanych technicznie zawodach.

PRZED ITALIĄ '90

Eliminacje do piłkarskich mistrzostw świata Italia '90 trwają. Na włoskich stadionach zobaczymy 24 zespoły i tylko nieliczne z nich mogą być już pewne awansu do finałowych rozgrywek. Zmartwienia mają również organizatorzy mundialu. Do rozpoczęcia mistrzostw pozostało mało czasu — ot niewiele ponad rok — a jeszcze nie wszystkie stadiony są przygotowane do rozegrania mistrzostw. Włochom brakuje już pieniędzy na modernizację starych obiektów i zbudowanie nowych (w Turynie i w Bari).

W Mediolanie doszło do spotkania przedstawicieli dwunastu miejscowości, w których mają się odbyć pojedynki MŚ i wszyscy domagają się nowych dotacji. Okazało się, że wcześniej planowany budżet — około 300 milionów dolarów — może zostać przekroczony nawet dwukrotnie. Wysłannicy poszczególnych klubów proszą też o zrekompensowanie strat, które ponoszą w związku z pracami budowlanymi na ich stadionach. Modernizacja widowni powoduje, że na mecze ligowe może wejść w tym czasie mniejsza liczba kibiców, co oznacza mniejsze wpływy kasowe. Spór trwa. Międzynarodowa Federacja Piłkarska (FIFA) jest trochę tym faktem zaniepokojona. Jeszcze raz okazuje się, że przeprowadzenie tak wielkiej imprezy nie jest sprawą łatwą. Nawet we Włoszech, gdzie od lat futbol jest sportem nr 1, gdzie istnieje wiele pięknych stadionów. Komitet Organizacyjny Mistrzostw zapewnia jednak, że wszelkie kłopoty zostaną pokonane, a włoscy kibice są przekonani, że ich zespół zdobędzie Puchar Świata.

Sportow
godnych p
wiane one
nych dysc
ciężarów
tolija Sam
skiego mia
wprost sz
atleta-sam
dze... 1200
nie przyp
ledwie 158
Podnoszon
jest więc
razy! Spo
zentuje na

Atleta tv
dem zmag
zwykła ci
przekonać

KONIN JUBILEUSZOWY!

Ogólnopolskie spotkanie tańczących i muzykujących dzieci w Koninie można już uznać za tradycyjne. Oto bowiem w dniach 1–4 czerwca przybędą do Konina po raz dziesiąty.

Koniński festiwal jest jedynym z programem wokalno-tanecznym, prawdziwie dziecięcym. Troską organizatorów jest to, by wszyscy w Koninie czuli się dobrze, by wywieźli z tego miasta kolorowe wspomnienia, by wspólnie pośpiewali i potańczyli. Nagrody stanowią li tylko ozdobnik, miły, ale nie najważniejszy. Ten festiwal zawsze wyróżniał się jakimiś atrakcjami. Na przykład w roku ubiegłym sensacyjny był występ dzieci z dalekiej Japonii. Opowiada się o nim w Koninie do dnia dzisiejszego. Ozdobą ubiegłorocznego programu był także pan Jack, czyli Jacek Cygan. Nie zabraknie go i tym razem. Czas więc na zdań parę o tegorocznym programie...

Wszystko rozpocznie się 1 czerwca, czyli w Międzynarodowym Dniu Dziecka. Odbędzie się koncert inauguracyjny pt. „Majkowe Studio Nagrań", w którym zobaczymy i usłyszymy Majkę Jeżowską, Tadeusza Brosia, siostry Fronczewskie, Krzysia Antkowiaka i jeszcze wielu znakomitych gości. Oczywiście pojawi się i Jacek Cygan. Na 2 i 3 czerwca zaplanowano koncerty konkursowe. A kiedy poznamy już laureatów, zobaczymy ich w dwóch koncertach galowych — 3 czerwca wieczorem i 4 czerwca przed południem. Oba odbędą się w amfiteatrze, oba zapowiadają się atrakcyjnie. Przede wszystkim pojawią się goście zagraniczni, prawdopodobnie niezwykle barwny, oryginalny zespół turecki! W trakcie koncertów dojdzie do niezwykle miłej uroczystości: Krzysio Antkowiak (pukamy w... drzewo!) prawdopodobnie otrzyma Złotą Płytę za album „Zakazany owoc". Nadarzy się więc okazja, by wspólnie posłuchać piosenek z tej udanej płyty. Jacek Cygan z kolei obiecuje, że dla wszystkich uczestników koncertu galowego specjalnie napisze piosenkę. Być może jej clip zrealizuje Teleranek. Tak, tak... Teleranek też się w Koninie pojawi. Tak więc — Konin to jest to!

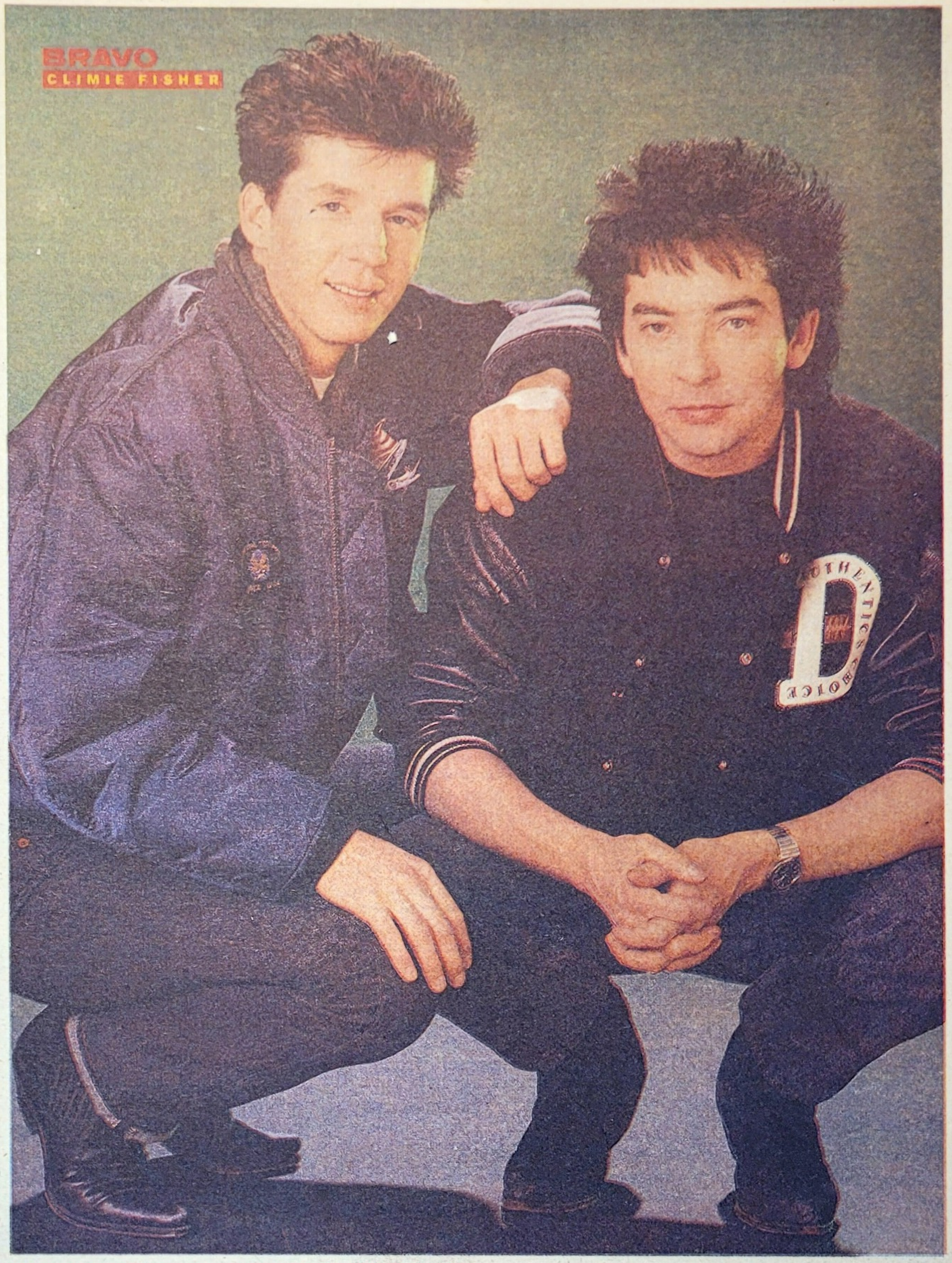

Napiszcie w swoich listach...

...co? Ano mam takie dwie prośby! Pierwsza — dotyczy hasła, które bardzo mi się spodobało, a o którym troszkę zapomnieliście: GRAM! Otrzymywałem sporo listów od grających uczniów szkół muzycznych, ale nie tylko. Także tych, korzystających ze wskazówek i pomocy kolegów, nauczycieli, instruktorów domów kultury. Drukowałem Wasze artystyczne biografie, zamieszczałem obok zdjęcia. Niestety... albo wszyscy (?!) grający czytelnicy Świata Muzyki już się odezwali, w co wątpię, albo... o haśle GRAM po prostu zapomnieliście. Przypominam zatem i czekam na listy...

Także od tych z pomysłami. Zbliżają się bowiem wakacje i chciałbym troszkę zmienić Świat Muzyki. Wydaje się, że spróbowałem już wszystkich zmian i udoskonaleń — były lekcje gry na instrumentach, były wakacyjne piosenki itd., itd., ale... na pewno czegoś jeszcze nie było. To coś może mi podpowiecie. Chętnie zaproszę Was do współredagowania wakacyjnych wydań ŚM, najbardziej aktywnym obiecuję nagrody — płyty długogrające.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT •

1200-KILOGRAMOWA SZTANGA

wcy przyzwyczaili nas do podziwu rekordów. Ustanane są dość często w różcyplinach. W podnoszeniu również. Ale wyczyn Anamodumowa z podmoskiewiasteczka Sierpuchowo jest zokujący. Otóż ten 48-letni mouk podnosi ciężar o wa00 kg. Samodumow niczym pomina mocarza; liczy za58 cm wzrostu i 70 kg wagi. ona przez niego sztanga cięższa od siłacza aż 17 osób jej podnoszenia prezam zdjęcie.

twierdzi, że głównym powogania się z ciężarami była iekawość. Chciał po prostu ć się, na co go stać. Początkowo podnosił 500–600 kg, ale z czasem do sztangi przykręcał kolejne „krążki", aż wreszcie uporał się z ciężarem 1200 kg. Dodaje też, że na tym wyniku nie poprzestanie.

Do Samodumowa przychodzi mnóstwo amatorów ciężkiej atletyki. Wszyscy pragną mu dorównać, więc w siłowni jest zawsze tłok. Warto dodać, że wszystkie ciężarki rekordzista wykonuje samodzielnie. Ćwiczy dwa razy w tygodniu po 6–8 godzin, dużo jeździ rowerem, pasjonuje go joga. Uważa też, że wiek, nawet w wyczerpujących dziedzinach sportu, większej roli nie odgrywa. Sądzi, że jeszcze przed „pięćdziesiątką" dźwignie dwie tony. W tym roku planuje podnieść wołgę z kompletem pasażerów.

UWAGA OŚMIOKLASISTO!

ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA NR 1 KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO „ZABRZE-BIELSZOWICE"

Zabrze, ul. Sienkiewicza 43, tel. 71-34-32

Kształci wysoko kwalifikowanych specjalistów w następujących zawodach:
— górnik kopalni węgla kamiennego
— mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
— elektromonter górnictwa podziemnego
— mechanik maszyn i urządzeń przeróbczych.

Szkoła zapewnia uczniom:
— wysoką pomoc materialną w gotówce
— dodatek adaptacyjny i premię do 50% pomocy materialnej
— dodatek w gotówce (kieszonkowe) 30% pomocy materialnej
— codzienny posiłek regeneracyjny
— pełne umundurowanie
— bezpłatne wyposażenie w podręczniki i przybory szkolne
— bezpłatne zakwaterowanie w internacie oraz całodzienne wyżywienie.

W szkole istnieją bardzo dobre warunki do uprawiania sportu oraz możliwość ukończenia kursu prawa jazdy.
Po ukończeniu szkoły możliwe jest kontynuowanie nauki w 3-letnim Technikum Górniczym.
Absolwenci podejmujący bezpośrednio pracę w kopalni otrzymują bezzwrotną pożyczkę w wysokości 150 tys. zł.

K/52

ŁOŚ NA URODZINY

DOKOŃCZENIE ZE STR. 4–5

lę nam się przyglądał — a był tak blisko, że ledwo mieścił się w kadrze. Potem ruszył lekkim kłusem; wydawało się, że płynie nad łąką. Zdumiewające, jak lekko poruszają się te ciężkie zwierzęta...

Byk przebiegł jakieś 100 metrów, nie oddalając się zbytnio, lecz wyraźnie nas okrążając i znów się zatrzymał — w cudownym pejzażu! Nakręciliśmy całą kasetę!

Dlaczego byk nas okrążał? Otóż łosie są wyjątkowo ciekawskie. A że są silne, zwinne — nie mają poza polującym człowiekiem żadnych wrogów. Wtedy jeszcze korzystały w takim stopniu z ochrony, że ludzie nie wydawali im się zbyt groźni..

Tego samego dnia czekała nas jeszcze jedna przygoda. Tuż przed zachodem słońca wśród paru brzózek ujrzeliśmy klempę, upozowaną do nas profilem, z głową na tle tarczy słonecznej. Ale — dość daleko. Zaczęliśmy się zbliżać i kiedy byliśmy już 5 m od niej — skończyła nam się w kamerze taśma. Chcieliśmy więc odjechać naszą furą i wtedy stało się coś niezwykłego. Klempa podeszła i dosłownie otarła się o jednego z ciągnących nas koni.

SYTUACJA STAWAŁA SIĘ GROŹNA

— klempa może wszak jednym uderzeniem kopyt zabić nawet niedźwiedzia... Rysiek chwycił więc statyw, woźnica tęgi drąg i bardzo powoli ruszyliśmy. Klempa towarzyszyła naszemu zaprzęgowi przez dobry kilometr!

Jak nam później wytłumaczył nasz woźnica i zarazem leśnik, Marian Chmielewski — musiała to być klempa, która pomimo trwania okresu rui łosi nie znalazła jeszcze partnera. Zwietrzywszy nasze konie — zbliżyła się do nich chętnie i rozpoczęła zaczepki...

Choć ten dzień uznaliśmy za nader udany, brakowało nam jeszcze zdjęć z łosiowych scen miłosnych. Upłynęły lata, zanim udało mi się osiągnąć takie zdjęcia. Wreszcie zdołaliśmy podjechać do pary łosi na 50 m. Niestety zapadał już zmrok, a zwierzęta stały na tle ciemnych krzewów. Kręciliśmy jednak uparcie. Klempa, która dostrzegła nas pierwsza, oddaliła się od swego partnera i zaczęła podchodzić do nas. Miałam uczucie, że chce nam rzec: proszę, zostawcie nas w spokoju...

Odjechaliśmy więc, a później, po wywołaniu taśmy okazało się, że większość materiału jest do wyrzucenia ze względu na niedoświetlenie...

Wielka szkoda! Dziś o wiele trudniej uchwycić łosie na taśmę. Jesienią ub. roku znów odwiedziałam te same tereny. Jeździliśmy po nich przez 10 dni i to już bez żadnego wybrzydzania — badylarz nie badylarz, klempa sympatyczna czy nie. O łopataczu można tylko pomarzyć. I nic dziwnego. Podczas polowań zabija się więcej byków niż klemp, giną najpiękniejsze sztuki, pogarsza się stan całej łosiowej populacji. Ba — furmani z Kuligów i Woźnej Wsi opowiadają mrożące krew w żyłach historie o strzelaniu do... ciężarnych klemp. A także — o rosnącej liczbie znajdowanych martwych łosi. Kiedy o tym słyszę, coraz częściej myślę ze smutkiem: czy zobaczę jeszcze kiedyś już nie łopatacza, ale choćby zwykłego badylarza?

Opowieść **JOANNY WIERZBICKIEJ**
zanotował **TOMASZ KŁOSOWSKI**
Fot. **autora**

* U łosi-byków występują dwa rodzaje poroży. Bardziej pospolite są tak zwane badyle — dość cienkie rogi o okrągłym przekroju. Noszące je byki zwane są w języku łowieckim badylarzami. Rzadziej trafiają się rogi zwane łopatami — dużo okazalsze od badyli, odznaczające się płaskim przekrojem, przypominające trochę dłoń. Byki noszące łopaty — to łopatacze.

LIST ZE LWOWA

Lwowski „Baj" w całej okazałości

W szkole nr 10 we Lwowie działa teatrzyk „Baj", którym kieruje polonistka, pani Maria Iwanowa.

Teatrzyk zaprosił ostatnio uczniów klas piątych i szóstych na wieczór wierszy Marii Konopnickiej, Juliana Tuwima i Jana Brzechwy. Publiczność bawiła się wspaniale oglądając miniscenki w wykonaniu starszych kolegów — Andrzej Legowicz „Katarem" rozkichał całą salę, Marianka Ferenc popisywała się jako Samochwała i bardzo śmieszna Kaczka Dziwaczka, Marysia Lafarowicz wspaniale leżała na kanapie („... *na kanapie leżał leń, nic nie robił cały dzień*"), Beata Kost gadała jak prawdziwa Gaduła, Marta Kowalska kłamała jak z nut, słowem jak prawdziwa Kłamczucha. Poza tym były piosenki, a ta o krowie Matyldzie (tekst Wandy Chotomskiej) szczególnie przypadła do gustu Szanownej Publiczności. Grał łotewski zespół „Apelsin", a Martusia Żuk z kolegą ze szkoły nr 51 prezentowali tańce latynoamerykańskie. Słowem zabawa była pyszna i... międzynarodowa. Bawili się widzowie, bawili się wykonawcy, a prawdziwą satysfakcję mieli chłopcy, którzy zajmowali się organizacją sceny, robili i ustawiali dekoracje. Ich także gorąco oklaskiwano.

Fot. **T. Dutkiewicz**

„Śpiewające drzewo"

69 Kings Road w Londynie, sklep „Singing Tree" czyli „Śpiewające drzewo" a w nim ostatnie szaleństwo Brytyjczyków — miniatury. Przede wszystkim domki dla lalek. Wszystko w skali 1:120, przy tym niezwykła wierność szczegółów: meble, naczynia, przedmioty codziennego użytku, obrazy, bielizna, każdy deseń na firaneczkach w okienkach tych miniaturowych mieszkanek.

— Nikt nie ma odwagi. Obecny szeryf wybrany został prawie jednogłośnie. Ma zaufanych ludzi nawet w radzie miejskiej, a pewnie i szpiegów donoszących mu o nastrojach mieszkańców. Byliście chyba u niego po kartę pobytu, prawda?

Przytaknęliśmy.

— I jakie wrażenie na was zrobił?

— Człowieka ciekawego, zbyt ciekawego nawet jak na funkcję, którą spełnia — odpowiedział Karol. — Wypytywał nas, po co przybyliśmy tutaj. A również i o to, w jakim celu wyruszamy do Elko nad rzeką Humboldta. A także dlaczego nosimy długą broń. Kiedy wyjaśniliśmy, że jest to broń myśliwska, odparł, że w Nevadzie można polować jedynie na dzikie króliki i szczury. Cóż, u licha, go obchodzi, na co chcemy polować? Wreszcie po tym całym przesłuchaniu wypisał nam karty pobytu. Cóż jeszcze można powiedzieć? Grzeczny jegomość, ale jakiś wścibski. To chyba wszystko.

— Nie wszystko, Karolu — odezwałem się. — Pytał nas także o zawód. Kiedy mu oświadczyłem, że jestem lekarzem, bardzo się ucieszył. Powiedział, że w Colding nie ma lekarza, za to jest wielu chorych.

— I cóż pan na to?

— Odparłem, że nie przybyłem tu, aby prowadzić praktykę lekarską.

— A co on na to?

— Że chyba nie odmówię pomocy w potrzebie. Odpowiedziałem, że żaden lekarz w takim wypadku nie odmawia.

— W sumie jakie odniósł pan, doktorze, wrażenie z tej rozmowy?

— Takie, jakby mnie przesłuchiwał prokurator.

— Zgadzam się. Podobnie i ja. Jak sądzicie, dlaczego on jest, jak pan to określił — zwrócił się do Karola — taki wścibski? Dlaczego wprowadził nigdzie nie praktykowane „karty pobytu", a granice miasta obstawił szlabanami?

— Nie wiem — stwierdziłem. — Może to ostrożność? Lecz jeśli zdołał się rozprawić z całą szajką, czego się boi?

— Otóż to, otóż to! — trafił pan w sedno, doktorze. Pozwólcie panowie, że się przedstawię: jestem Harry Lee, chwilowy mieszkaniec Colding.

— Czy czeka pan, również jak my, na Jonasa? — zapytałem.

— Tak, ale jeszcze mam do załatwienia pewne sprawy handlowe.

Jakie, nie pytałem, nie wypadało.

— Powiedział pan — odezwał się Karol — że nikt bez zezwolenia szeryfa nie może opuścić Colding. A gdyby tak spróbować?

— Myśli pan o skorzystaniu z przejścia w którymś z budynków? To się uda, lecz bez pojazdu.

— Nie. Dobry jeździec, na dobrym koniu potrafi przeskoczyć szlaban.

— Oczywiście, że potrafi, ale nie radzę. Nie próbujcie takiej sztuczki. Schwytają was i postawią przed sądem.

— Tu?

— A jakże by inaczej? W Colding jest sędzia, serdeczny przyjaciel szeryfa. Sprawa zakończy się albo aresztem, albo co bardziej prawdopodobne, grzywną.

— Świetnie się pan orientuje w tutejszych stosunkach — zauważyłem.

— Ano, pogadało się z tym i owym, złożyło w jedną całość drobne informacje i wyszedł z tego obraz miasteczka.

— Nie każdy tak potrafi.

— Sądzę, że każdy, kto posiada nieco sprytu. Dowiodę tego panu, doktorze, lecz nie teraz. Umówiony jestem tu niedaleko ze znajomkiem. Do zobaczenia.

Skręcił w prawo, otworzył furtkę i zniknął za nią.

— Nie wydaje mi się — powiedział po chwili milczenia Karol — aby nasz nowy znajomy parał się handlem.

— Czemuż to?

— Widzisz, nie potrafię tego uzasadnić. Spotykałem podczas swych wędrówek wielu handlarzy bydła, komiwojażerów, sprzedawców futer, nabywców ziemi, więc nieco poznałem sposób zachowania się takich ludzi. Moim zdaniem każdy zawód dłużej uprawiany pozostawia ślad, kształtuje pewne nawyki, sposób wysławiania się, nawet poruszania.

— Jest w tym, co mówisz, nieco racji — przyznałem — lecz potrzeba dłuższej znajomości, by odgadnąć czyjś zawód.

— A ja ci powiadam, że to nie jest żaden handlarz.

— Przyjedzie Jonas, to się dowiemy.

— Jeśli Jonas zna dobrze tego człowieka.

— Sądzę, że dobrze, Karolu. Nie przekazywałby przez niego informacji dla nas.

— Dlaczego by nie? Ja uważam, że Jonas mógł skorzystać z przelotnej znajomości, by nas zawiadomić.

— Mniejsza z tym. Co robimy dalej, Karolu?

Właśnie staliśmy przed dziwną budowlą wznoszącą się po przeciwległej stronie ulicy. Na spadzistym daszku widniała umieszczona na okrągłej tarczy głowa krowy. Można by z tego wywnioskować, że znajduje się tam jatka rzeźnika. Jednakże wniosek taki byłby mylny. Napis na frontonie głosił, że tu się sprzedaje konfekcję męską. Co miał z tym wspólnego krowi łeb?

— Wejdźmy — zaproponował Karol.

— Po co? Pragniesz nabyć sobie krawat czy może spinki do mankietów?

— Chcę posłuchać, o czym ludzie gadają.

Ruszył pierwszy. Nie pozostało mi nic innego jak udać się za nim. Znalazłem się w sporej salce z oknami pod sufitem i sięgającymi tych okien półkami. Kilku mężczyzn stało wzdłuż kontuaru oglądając, a zapewne i kupując rozłożone krawaty, koszule, szelki i paski. Klientów obsługiwało dwóch sprzedawców; młody chłopak oraz mężczyzna w średnim wieku.

Karol dopchał się do lady, ja stanąłem nieco z tyłu. Dla mnie nie było tu nic ciekawego do oglądania. Słuchałem rozmów. Również nie były interesujące, dotyczyły wyłącznie cen i gatunków sprzedawanych towarów. Chętnie wyszedłbym ze sklepu, lecz skoro Karol się uparł...

Przyglądałem się twarzom sprzedawców i twarzom kupujących. Wówczas zauważyłem, że starszy sprzedawca co pewien czas zerka na Karola. Właśnie prezentował jakiemuś młodzikowi pas kowbojski, bardzo piękny, szeroki, nabijany żółtymi ćwiekami. Cena musiała być wygórowana, bo nabywca nie mógł się zdecydować. Wreszcie sięgnął do kieszeni, położył pieniądze na ladzie i wyszedł, a zaraz po nim jeszcze trzy osoby. Zrobiło się luźniej.

Cdn.

UZUPEŁNIJ!

Jedna i tylko jedna z figur a,b,c,d uzupełnia logicznie górny układ figur. Wstaw w puste miejsce (oznaczone znakiem zapytania) figurę, zanotuj odpowiednią literę i swoje rozwiązanie porównaj z tym, które ukaże się za tydzień.

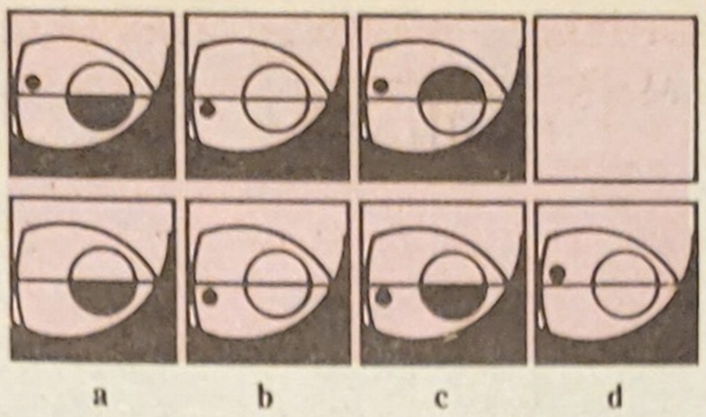

TEATR CIENI ABRAKADABRY

Popatrz na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już w jakiś obraz? Teraz weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

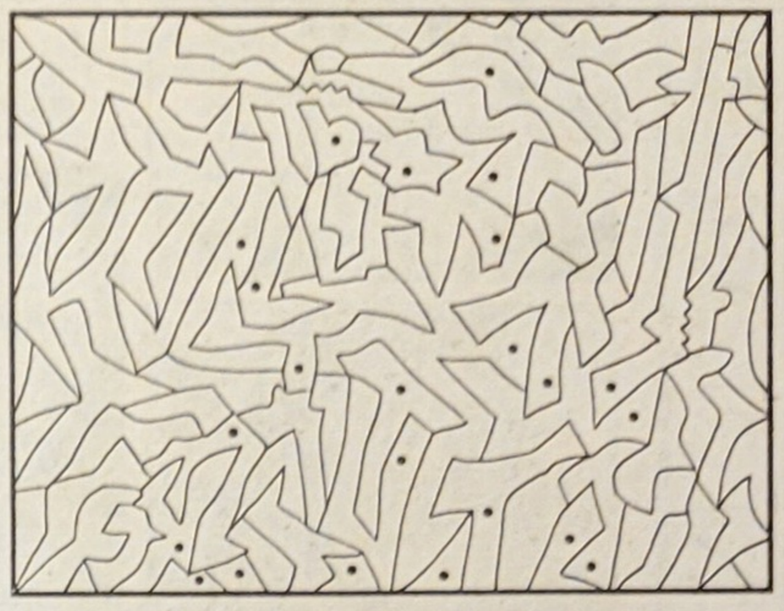

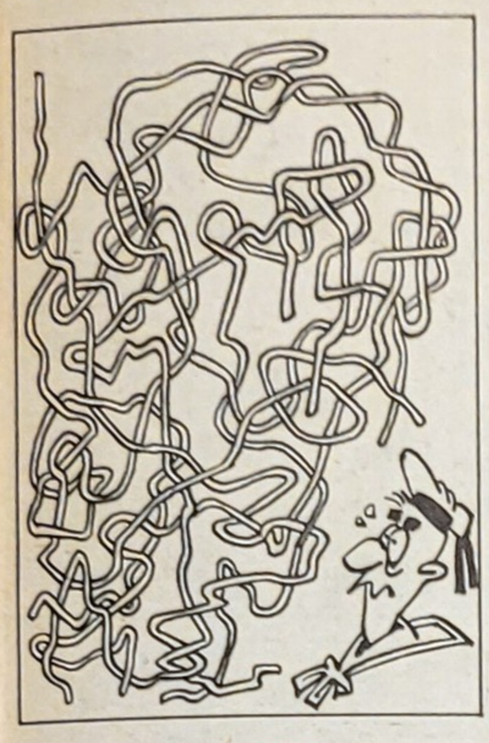

LINY

Nie lada kłopot ma marynarz — musi policzyć, ile jest lin i nie bardzo mu się to udaje. Czy możesz mu pomóc w liczeniu? A może znajdziesz jakąś szybką metodę liczenia tych lin?

LABIRYNT

Przejście tego labiryntu nie jest żadną sztuką — jedyny problem to uzyskanie jak najlepszego czasu. Czy uda Ci się znaleźć odpowiednią drogę i wyjść z labiryntu w ciągu 40 sekund? Start!

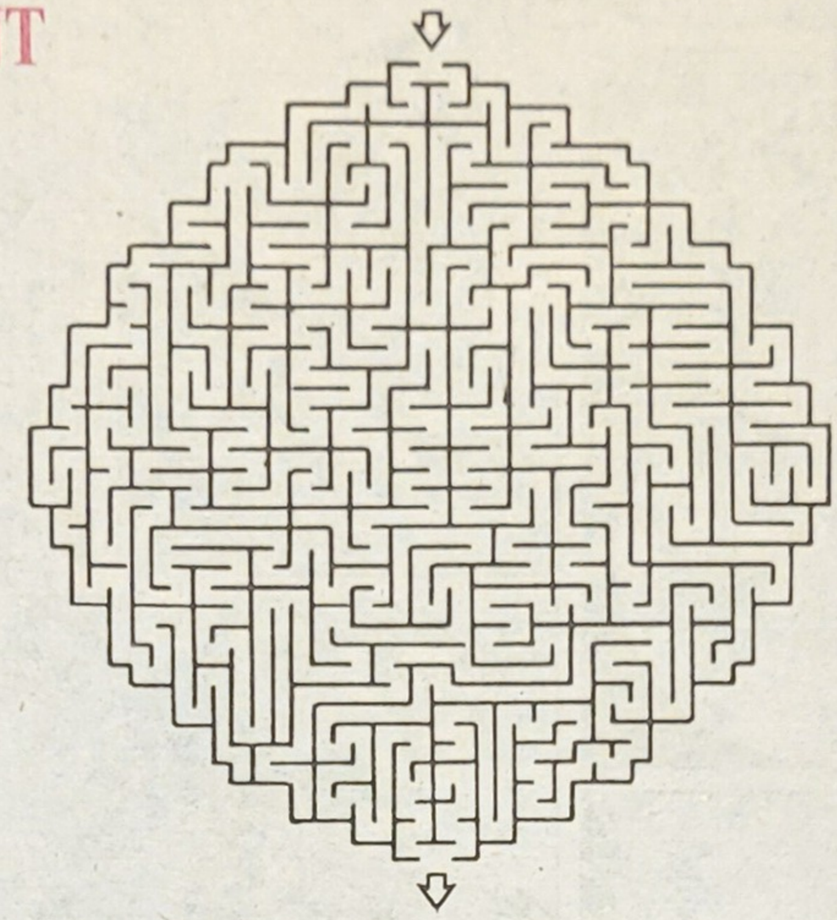

ROZWIĄZANIA Z POPRZEDNIEJ SOBOTY

LABIRYNT Z PRZYSŁOWIEM: Im dalej w las, tym więcej drzew.
UZUPEŁNIJ: c.
FOTOGRAFIA : 5. TAJEMNICZE DZIAŁANIA

290 + 360 = 650
− : +
253 − 15 = 238
37 × 24 = 888

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 718
z 30 numeru „Świata Młodych" z dnia 11.03.1989 r.

Kalarepa, podnieta, mazanina, zalotnik, centrala, wokaliza, kampania, materiał, dziecina, nikotyna, poziomka, pszczoła, konspekt, taternik, redaktor, nakrętka.

Nagrody wylosowali:
Daniel Charkiewicz — Białystok, Agnieszka Dziamska — Duszniki-Zdrój, Dorota Kominkiewicz — Kazimierz Biskupi, Marzena Kopiec — Łaszczów, Ryszard Kropop — Biłgoraj, Tomasz Maksymiec — Mierków, Rafał Paciorek — Turek, Magdalena Pawliczek — Bielsko-Biała, Marta Szambelan — Marysin, Izabela Sztykiel — Drożdżów.

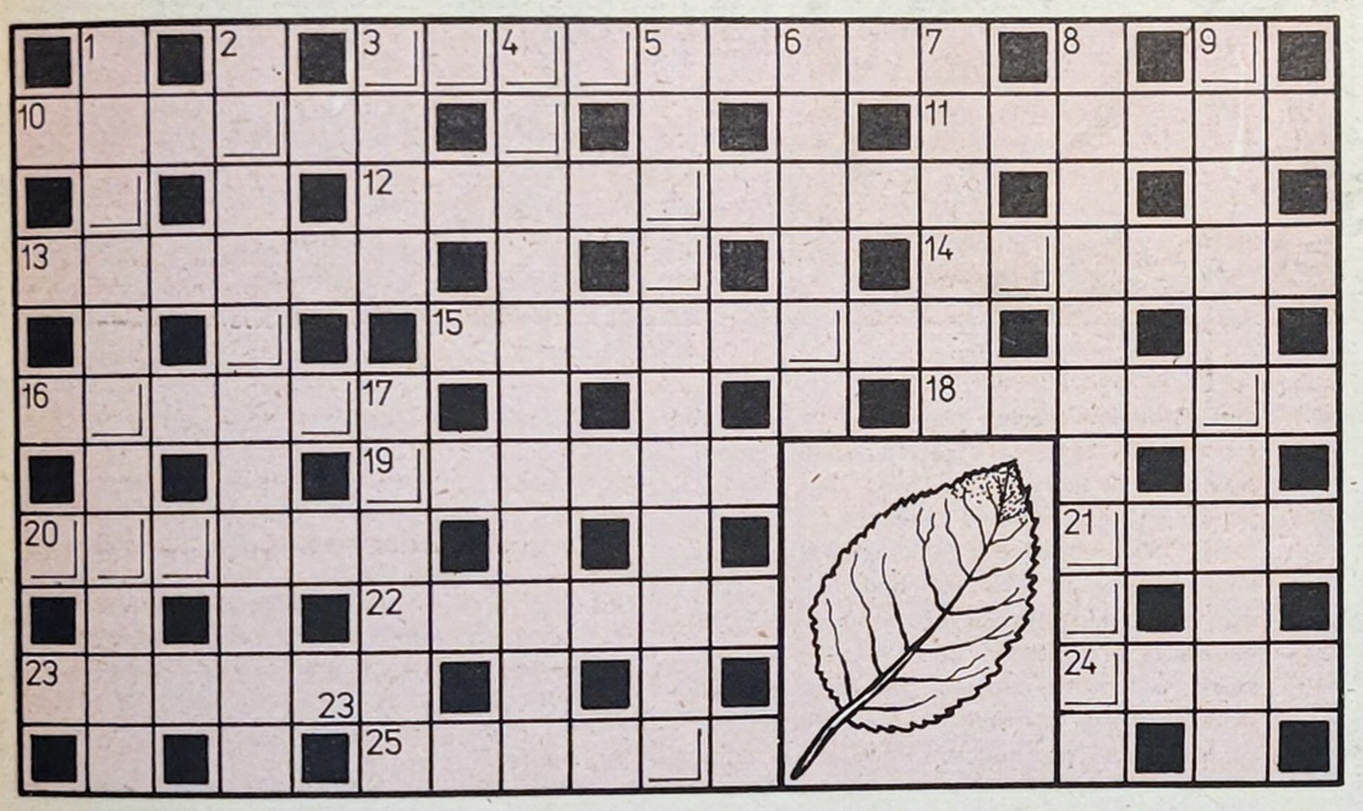

Zadanie premiowane nr 724

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

Po rozwiązaniu krzyżówki litery z oznaczonych kratek, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie — myśl Carlyle'a (angielskiego pisarza i myśliciela). Rozwiązanie prześlij w ciągu 10 dni od daty tegu numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 724".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

POZIOMO: 3) mianownik lub dopełniacz, 10) drzewo, którego liść przedstawiony jest w okienku krzyżówki, 11) dawna złota moneta francuska; ludwik, 12) uroczyste wkładanie korony na głowę nowo obranego monarchy, 13) stos, zwał, 14) grecka bogini sprawiedliwości, 15) muzyczny ozdobnik (przestaw litery w wyrazach Gobi+Nike), 16) chęć do czegoś (najczęściej złego lub zakazanego), 18) ... Saudyjska, 19) ozdobna roślina doniczkowa, 20) niezdara, niedołęga, 21) pokój szpitalny, 22) siedmioramienny świecznik żydowski (anagram wyrazu morena), 23) najdłuższy lewy dopływ Wisły, 24) wciągnięcie na listę, 25) imię hetmana Czarnieckiego.

PIONOWO: 1) rysowanie krzyżujących się linii, 2) piłki — do góry, 3) skrzynia, 4) wyraz pochodny oznaczający coś mniejszego od tego, co oznacza wyraz podstawowy, np. zeszycik, podkóweczka, 5) tułacze, nędzne życie, 6) samodzielny pracownik naukowy, 7) piersiowa lub schodowa, 8) właściciele majątków ziemskich, 9) spis towarów sporządzony według zapotrzebowania sklepów, instytucji, 17) syn Tezeusza i Fedry, jeden z przywódców greckich pod Troją (litera + nazwisko odtwórcy roli Wokulskiego w telewizyjnym serialu).

ZAĆMIENIE

DOKOŃCZENIE ZE STR. 8

1. godz. 18.04 — czas exp. 1/30 s.
2. godz. 18.18 — czas exp. 1/60 s.
3. godz. 18.25 — czas exp. 1/60 s.

Arkadiusz Olech,
Paweł Głodek z Pruszcza Gdańskiego

Skąd wziął się Księżyc?

Pierwszą hipotezę dotyczącą powstania Księżyca wysunął w roku 1898 syn Karola Darwina, George Howard Darwin. Założył on, że w początkowej fazie swego istnienia Ziemia samotnie obiegała Słońce, ale też wirowała o wiele szybciej niż teraz. Wynik tego był następujący: na równiku naszej planety powstało ogromne wybrzuszenie, które z czasem oderwało się od Ziemi i z tej materii uformował się nasz Księżyc. Tarcie pływowe spowodowało wyhamowanie obrotu i Ziemi, i Księżyca.

Hamowanie obrotu Ziemi przez Księżyc 0,001 sekundy na stulecie i jego oddalanie się od Ziemi obserwujemy do dzisiaj.

Hipoteza ta jednak upadła z powodu wielu jej mankamentów i niedociągnięć. Inną hipotezę przytoczył w roku 1955 H. Gerstenkorn. On z kolei założył, że Księżyc był niegdyś samodzielną planetą, tak zwaną Luną. Dopiero 2670 milionów lat temu został przechwycony przez Ziemię. Na początku okrążał ją bardzo nieregularnie i po wydłużonej orbicie, ale po upływie 170 milionów lat zbliżył się gwałtownie do Ziemi, a potem zaczął się oddalać aż do obecnej pozycji.

Hipotezę tę próbowano łączyć z innymi. Na przykład uznano, że Księżyc był satelitą Faetona — hipotetycznej planety krążącej jakoby między Marsem a Jowiszem. Po jej katastrofie Księżyc został wyrzucony w pobliże Ziemi i przechwycony przez nią.

Jednak dotychczas największym powodzeniem u naukowców cieszyła się hipoteza, która zakłada, że Ziemia i Księżyc powstały jednocześnie będąc układem podwójnym już od początków powstania Układu Słonecznego. Tymczasem najnowsze badania zdają się przeczyć tej hipotezie. Jądro Ziemi zawiera 30% żelaza, a Księżyca tylko 2%. Także innych pierwiastków łatwotopliwych jest na Ziemi o wiele więcej niż na Księżycu.

Niedogodność tej hipotezy zastąpiono więc nową, wysuniętą przez Alistaira Camerona i Williama Warda, którzy tłumaczą powstanie Księżyca zderzeniem Ziemi z jakimś innym ciałem kosmicznym. I Ziemia, i owe ciało przed zderzeniem poruszały się z prędkością względną 11 km/s, dlatego też podczas zderzenia wytworzyła się wysoka temperatura i z nieznanego obiektu wyparowała duża ilość łatwotopliwych pierwiastków. Materia pozostała po zderzeniu uleciała na orbitę okołoziemską, skupiła się i zaczęła okrążać Ziemię jako jej satelita.

Wiarygodność tej hipotezy została potwierdzona przez komputer, co nie znaczy, że nie jest pozbawiona niedomówień. I ta hipoteza zostawia pole do popisu dla przyszłych astronomów.

Arkadiusz Olech
ul. Żwirki i Wigury 11/34
83-000 Pruszcz Gd.
czł. PTMA

UŚMIECH NUMERU

MĄDRALA ma do odrobienia zadanie domowe z fizyki, dotyczące prawa Archimedesa. Puka więc do drzwi łazienki, w której właśnie bierze kąpiel jego ojciec.

— Tato, co się dzieje z ciałem zanurzonym w wodzie?

— To jasne: zaledwie ja zanurzę moje ciało w wodzie, zawsze ktoś albo puka do łazienki, albo dzwoni telefon...

*

PAN MĄDRALA postanowił zjeść obiad w chińskiej restauracji. Nazajutrz dzieli się wrażeniami z kolegą:

— Wszystko na ogół bardzo smaczne i doskonale przyprawione, tylko do dzisiaj czuję w żołądku te patyczki, które podają do ryżu...

ŚWIAT MŁODYCH

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa. Telex 81-36-58.
ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-94-57, telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: **Redaktor naczelny** Stanisław Borowiecki tel. 21-15-61, z-cy red. nacz. Ewa Drobnik i Wanda Kobyłecka tel. 29-21-42, **Sekretarz redakcji** Michał Malicki, z-cy sekr. red. Lidia Wojciewska i Grzegorz Burakiewicz tel. 28-25-42. **Kierownicy działów:** Jerzy Dąbrowski (dz. nauki i techniki tel. 21-98-28), Ewa Kosińska (dz. szkolno-harcerski tel. 21-47-06), Teresa Maciszewska (dz. kulturalno-literacki tel. 28-77-21) Jan Orgelbrand (dz. krajowy tel. 28-56-18), Zdzisław Przybyłowski (dz. sportowy tel. 21-98-28), Barbara Skórska (dz. listów i łączności z czytelnikami tel. 21-81-13), Wojciech Wróblewski (dz. fotoreportażu tel. 21-98-28). **Graficy:** Marlena Hanke, Szarlota Pawel i Magdalena Piotrowska. **Redaktorzy techniczni:** Wiesława Chmielewska, Grażyna Pajorkowska i Barbara Zając. **Kierownik korekty:** Barbara Boguszewska; korektorki: Maria Marasek i Ireny Ochrymowicz.

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmuje Redakcja Wydawnictw Poradniczych i Reklamy, al. Stanów Zjednoczonych 53, 04-028 Warszawa, tel. 13-20-40 do 49, wewn. 403. Cena ogłoszeń: 450 zł za 1 cm², 200 zł za jedno słowo w ogłoszeniach drobnych. Wpłaty za ogłoszenia od osób fizycznych przyjmowane są na konto: NBP XV OM Warszawa nr 1153-201478-139-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch", Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 04-028 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21.
Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

SKŁAD: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego" — Warszawa

Zam. 1336/G/89. A-33.
DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Łodzi
Zam. 822/89

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r
Nr 48 (4598)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

TOMIK

W ostatnich miesiącach głośno było o Marsie, a to ze względu na lot sondy „Fobos" w jego kierunku oraz przebadanie jednego z księżyców planety — Phobosa. Niemniej interesująco zapowiada się badanie Wenus, drugiej sąsiadki Ziemi od strony Słońca. Właśnie ma wystartować wkrótce w jej kierunku sonda „Magellan", o czym dziś informujemy.

PREZES

Już wkrótce rozpocznie się misja

MAGELLANA

Jak już wspominaliśmy, pod koniec kwietnia ma wystartować amerykańska automatyczna sonda w kierunku planety Wenus. Start nastąpi z orbity okołoziemskiej, na którą sondę dowiezie z Ziemi prom kosmiczny „Atlantis". Gdyby jednak jakieś nieprzewidziane okoliczności wstrzymały lot promu, następny dogodny termin do lotu w kierunku Wenus przypada za miesiąc, 27 maja, albo dopiero za dwa lata.

A teraz parę słów o samej sondzie. Ma ona masę aż trzy i pół tony. Wyposażona jest w szereg bardzo skomplikowanych urządzeń, a także własny napęd i naturalnie zbiorniki paliwa. Pojazd nazwany został imieniem Ferdynanda Magellana, słynnego portugalskiego żeglarza i odkrywcy (w latach 1519–1521 kierował pierwszą wyprawą dookoła świata).

Jakie zadania postawiono przed wenusjańską misją „Magellana"? Przede wszystkim ma ona za pomocą precyzyjnego radaru sporządzić mapę powierzchni planety. Za pomocą fotografii zrobić się tego nie da, bowiem Wenus otulona jest stale bardzo grubą warstwą obłoków. Dla fal radarowych chmury nie stanowią przeszkody.

Sonda „Magellan" będzie penetrować radarowo powierzchnię Wenus przez osiem miesięcy. Z poszczególnych fragmentów za pomocą komputera złożona zostanie mapa niemal całej powierzchni planety, gdyż tylko 10 procent nie zostanie objętych sondowaniem. Aparatura, w którą wyposażono „Magellana", pozwoli na rozróżnienie obiektów o wielkości rzędu 150 metrów. Sonda kosztowała aż ponad pół miliarda dolarów i będzie funkcjonować przez kilkanaście lat, chociaż program badawczy przewidziany jest na okres 23 miesięcy, w tym 15 miesięcy na dolot z orbity okołoziemskiej na orbitę wokółwenusjańską.

„Magellan" nie będzie pionierem w badaniu Wenus. Przed nią loty eksploatacyjne w kierunku tej planety miały miejsce już w roku 1966. Natomiast w roku 1972 na powierzchni Wenus wylądowała radziecka sonda „Wenus-8". Następnie w grudniu 1978 roku na tę planetę dokonano prawdziwego najazdu. Aż cztery sondy dotarły tam z Ziemi: dwie amerykańskie: „Pioneer-Wenus 1 i 2" oraz radzieckie — „Wenus — 11 i 12".

O „Magellanie" jeszcze usłyszymy

EMIGRACJA KONIECZNOŚCIĄ

Uważam, że przeniesienie się na Marsa lub Wenus nie będzie sprawą przyjemności ale konieczności. Na Ziemi bowiem za lat kilkadziesiąt z trujących obłoków będą padać tylko kwaśne deszcze. Jeżeli więc nie zaprzestanie się produkcji fluorowodoru i innych substancji zatruwających nasze środowisko naturalne, to prawdopodobnie nasi potomkowie nie będą mieli innego wyjścia, jak emigrować na sąsiednie planety.

Adam Łukasiuk
ul. Moniuszki 14/34
18-400 Łomża

ZAĆMIENIE

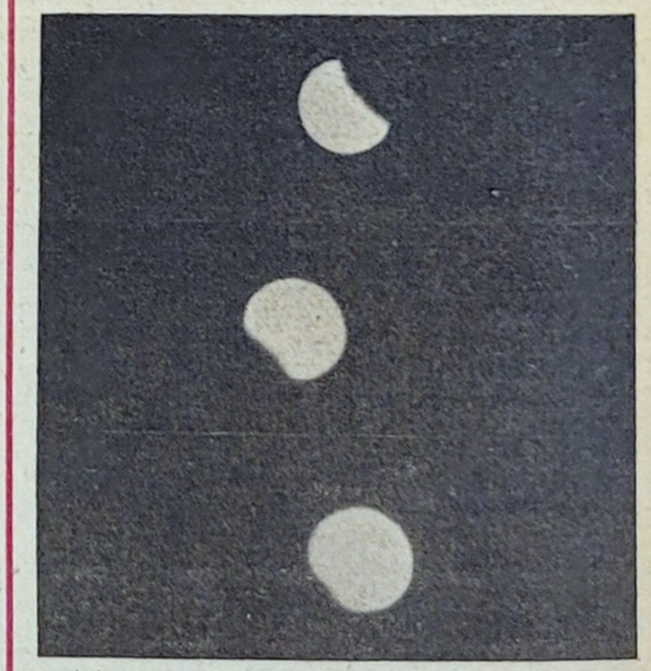

Jak pisałem w swoim artykule w 21 numerze „Świata Młodych" w Tomiku, dnia 20 lutego 1989 roku w godzinach 16.58–18.28 widoczne było w Polsce zaćmienie Księżyca. Wraz z kolegą Pawłem Głodkiem robiliśmy obserwacje fotograficzne tego zjawiska w godzinach 17.00–18.30. Fotografie robione były aparatem ZENITH 11 na błonie 19 DIN Foto 65, na statywie LIBELLA. Obserwacje fotograficzne były korygowane przez obserwacje wizualne lornetką TENTO 10 × 50.

Pogoda była średnia, na początku nisko nad horyzontem gromadziły się chmury, jednak około godziny 18.00 wiatr je rozpędził. Przesyłamy trzy wykonane przez nas zdjęcia:

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

Trzy znaczki pocztowe, trzy fazy ekspedycji na Wenus: start, lądowanie na spadochronie i sonda po wylądowaniu na powierzchni planety. Poczta węgierska uczciła w ten sposób ekspedycję sondy „Wenus-10"